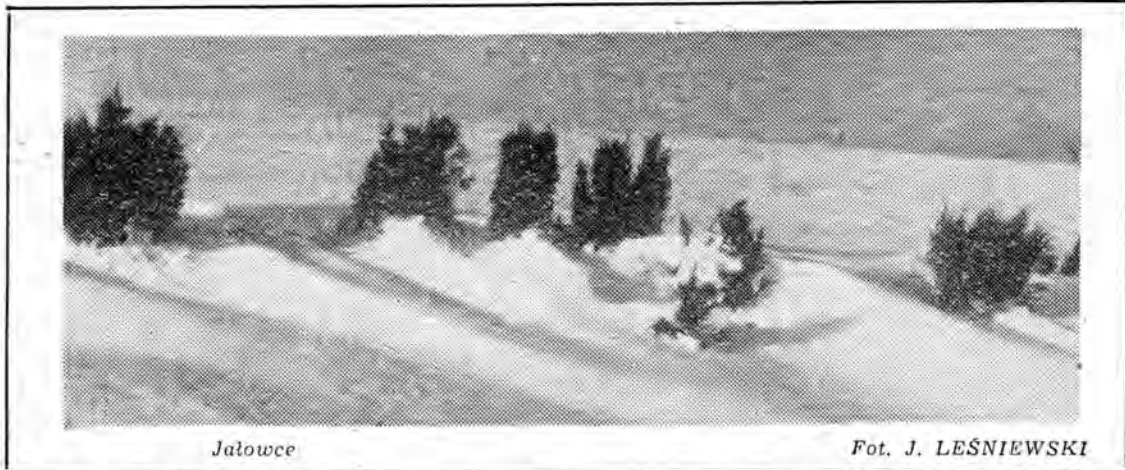


W numerze:

na stronie 2 — relacja z XVIII Powiatowej Konferencji Jarosławskiej Organizacji Partyjnej,
 na stronie 3 — zestaw materiałów okolicznościowych o jubileuszu Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych,
 na stronie 4 — „BIRCZA ZNOWU ODCIĘTA...” (ze wspomnień Stanisława Trytki),
 na stronie 6 — „PIERWSZY KONCERT W NOWYM ROKU” (Przemyska Giełda Piosenki)
 i wiele innych ciekawych publikacji, w tym stałe pozycje: „O NICH MÓWIONO...”, „ZZA KRA-TEK”, „PRASA PRZEMYSKA PISAŁA”, „KALENDARZYK — ZNAKI ZODIAKU”...



Jałowce

Fot. J. LEŚNIEWSKI

JAK GOSPODARZĄ SĄSIEDZI?

(z materiałów XVIII Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Jarosławiu)

W okresie minionych dwu lat mieszkańcy Jarosławskiego nie oszczędzili wysiłków, by realizując uchwały poprzedniej konferencji swojej organizacji partyjnej osiągnąć dalszy rozwój gospodarczy powiatu. Efektem tego stało się wybudowanie i oddanie do eksploatacji Zakładu Mleczarskiego w Radymnie karszarni w Zakładach Przetwórstwa Żywnościowego, silosowni w Fabryce Pieczywa Cukierniczego „SAN”, Zakładu Przetwyki Gazu Ziemnego, czte-

rech pawilonów usługowych oraz mechanicznej piekarni WSS w Muninie. W budowie znajdują się także obiekty, jak: Zakład Przemysłu Dzielnicowego „JARLAN”, Zakład Elementów Prefabrykowanych w Radymnie, ujęcie wodne w Jarosławiu, Zakład Włókienniczo - Koszykarski w Sienjawie, piekarnia GS w Muninie, Wytwórnia Ciast w Jarosławiu, Zakład Utylizacyjny w Leżachowie oraz pawilon handlowo - odzieżowy MHD w Jarosławiu. Niemały wpływ na osiągnięty postęp gospodarczy miała również modernizacja i rozbudowa Zakładów Mięsnych, fabryki „SAN”, Zakładów Przemysłu Terenowego „GUR-GUL” i innych.

Nowe inwestycje, modernizacja i rozbudowa istniejących zakładów, wprowadzanie dalszego postępu technicznego oraz poprawa organizacji pracy wpłynęły na przekroczenie wykonania zadań gospodarczych w minionej pięcioletce. Dla ilustracji warto podać, że produkcja przemysłowa i usługi w ubiegłym planie 5-letnim wzrosły z 1 087 mln zł w 1966 r. do około 1 938 mln zł w r. 1970.

Swe zadania wykonały również przedsiębiorstwa handlowe. Obroty z 1 710 mln zł w r. 1966 wzrosły do 2 156 mln zł w r. 1970.

Poważne efekty uzyskano również w budownictwie mieszkaniowym. Nakłady w tym zakresie w latach 1966 — 1970 wyniosły ponad 103 mln zł, a w samym tylko roku ubiegłym na plan rzeczowy 656 mieszkań oddano do użytku 896 mieszkań o 2 350 izbach. Dzięki dużemu wysiłkowi powiatowej instancji partyjnej, rad narodowych oraz Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w całej poprzedniej pięcioletce uzyskano ponad plan 240 mieszkań.

Warte popularyzacji są niewątpliwie czyny społeczne jarosławian. W latach 1969 — 1970 wartość ich wyniosła 81 mln zł, w tym wkład ludności 67 mln zł. Zbiorowy wysiłek społeczeństwa zdołał w pierwszym rzędzie do polepszenia dróg lokalnych, zabezpieczenia rosnących potrzeb w oświacie, kulturze i gospodarce komunalnej. Łącznie wybudowano i ulepszone 52 km dróg, 3 km sieci gazowej, wybudowano 6 szkół, 4 domy nauczycielskie (buduje się dalszych 22), 5 domów kultury, 2 stadiony (Sienjawa i Bobrówka), 4 remizy strażackie. W samym Jarosławiu wzniesiono hale widowiskowo-sportowe kosztem 12 mln zł (w budowie znajduje się hotel turystyczny na 100 miejsc oraz gromadzone są fundusze na budowę krytego basenu kąpielowego).

W okresie ubiegłych dwu lat instancja partyjna i wszystkie jej organizacje w terenie oraz rady narodowe koncentrowały swą działalność na aktywizacji rolnictwa,

przede wszystkim w gromadach położonych po prawej stronie Sanu, gdzie istnieją duże rezerwy produkcyjne. Efekty, jakie tam uzyskano oraz intensywne wprowadzanie nowej agrotechniki w całym powiecie pozwoliły osiągnąć w latach 1969 — 1970 wydajność czterech zbóż 23,2 q/ha, buraków cukrowych — 366,5 q/ha, ziemniaków — 163,5 q/ha, siana — 60,7 q/ha. Zważywszy, że lata te nie były korzystne dla rolnictwa, wyniki produkcyjne wsi jarosławskiej uznać należy za naprawdę dobre. Nastąpiła również dalsza poprawa na odcinku produkcji zwierzęcej, chociaż dynamika jej rozwoju jest znacznie słabsza od produkcji roślinnej. Obład bydła na 100 ha użytków rolnych wyniosła w roku 1970 63,4 sztuki, trzody chwiejnej — 55,1 szt. Uzyskano znaczną poprawę jakości bydła m. in. we wzroście mączności krów (do 2 700 l w r. 1970).

O systematycznym rozwoju rolnictwa decyduje wiele czynników, przede wszystkim oddziaływanie na środowisko poprzez upowszechnianie nowoczesnych metod gospodarowania. Zadania te spełnia gromadzka służba rolna. W powiecie jarosławskim pracuje 62 agronomów i zootechników, 23 referentów rolnych oraz 30 administratorów mienia wiejskiego. Kółka rolnicze obejmują wszystkie wsie i zrzeszają 5 836 członków, a ich majątek wynosi ponad 100 mln zł. Istnieje 5 międzykółkowych baz maszynowych, pozostały sprzęt zgrupowany jest w 33 kółkach wiodących. Na ogólną ilość 330 ciągników kółek rolniczych — bazy i kółka wiodące posiadają 247 sztuk. Poprzez koncentrację sprzętu doprowadzono do racjonalnego jego wykorzystania.

Trudno w jednym artykule przedstawić całość tak szerokiego zagadnienia, jakim są osiągnięcia dużego powiatu. Dlatego też omawiając dziedzinę rolnictwa nie uwzględniliśmy pracy PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, POM-ów i innych, choć niewątpliwie i na tych odcinkach jarosławianie uzyskali ciekawe efekty swej pracy. W artykule nie znalazły również należnego im miejsca takie dziedziny życia społecznego, jak: oświata, kultura, służba zdrowia, gospodarka komunalna. Ale już z tego co napisałyśmy o zasiadającym z nami powiecie łatwo wysnuć wniosek, że społeczeństwo jarosławskie jest ofiarne, pracowite i gospodarne, że z pełną energią realizuje zadania, które stawia przed nim Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kierowniczka życia politycznego i gospodarczego.

Od naszych sąsiadów — my przemyślanie — mogliśmy się wiele nauczyć.

ŻYCIE
PRZEMYSKIE

Środa
 13 stycznia 1971 r.
 Nr 2 (167) rok V
 Cena 2 złote
 Nakład 9621 egz.

TYGODNIK
 SPOŁECZNY

ROZMOWA NIE TYLKO JUBILEUSZOWA

DZIENNIKARZ: — Panie Prezesie, rozmowy przeprowadzane przez dziennikarzy z okazji jubileuszów mają zazwyczaj odświętny charakter, a omawiane w nich sprawy są zawsze przyjemne dla jubilatów, gdyż unika się na ogół tematów drażliwych. „Życie” chce odstąpić od tej tradycji. Wiemy o tym, że przed naszą spółdzielnią wylaniają się trudne do rozwiązania problemy...

JAN TOMASZYK — prezes Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych: — Problemem numer jeden, który spędza nam sen z powiek jest brak zbytu na nasze wyroby kaleniczne. Rynek krajowy jest nimi nasycony, a eksport bardzo się skurczył. Na to co wyprodukujemy do końca kwietnia, mamy zbyt zapewniony, a co dalej — trudno przewidzieć. Nie śledzimy oczywiście z założonymi rękami. W styczniu nasze zjednoczenie organizuje w Poznaniu giełdę. Spodziewamy się znaleźć na niej nowych odbiorców, może również Wiosenne Targi Poznańskie pomogą nam w sprzedaży. W każdym razie czynimy wszystko, ażeby nie dopuścić do zmniejszenia produkcji. Zbyt — to jeden problem, a kooperacja — drugi. Potrzebujemy okuć, a tych na rynku nie ma. Gdzieś tam, ktoś niezbyt przewidujący, wydał zarządzenie zabraniające kupowania okuć w zakładach nieupoważnionych, lecz jednocześnie nie postarał się o to, ażeby okucia produkowały zakłady uspołecznione. Skutek wiadomy: nie wykończono wyrobów zalegających w magazynie, gdyż sektor uspołeczniony realizuje nasze zamówienia w 15 procentach.

DZIENNIKARZ: — Na początek rozmowy powiedział Pan: problem numer jeden jest... A co jest problemem numer dwa?

JAN TOMASZYK: Fryzjerstwo! Frekwencja w zakładach damskich spada w zastraszającym tempie. W sklepach jest pełno barwników, płynów fryzjerskich itp., kosmetyków, które można stosować samemu — usługa kwantytatywnej fryzjerki staje się zbędna. Klientki korzystają ponadto z usług tzw. „podziemia gospodarczego”, czyli fryzjerek działających „na dziko”, nielegalnie, bez uprawnień. Jak do tego doszło? Oto rzemiosło prywatne od wielu lat szkoli młodzież w zawodzie fryzjerskim nie gwarantując jej pracy. Dla rzemiosła jest to proceder oplacalny, otrzymuje bowiem różne ulgi podatkowe i inne korzyści. Co się jednak stanie z młodą dziewczyną, która nauczy się fryzjerstwa, a nie ma gdzie pracować — nikogo nie obchodzi! Przychodzą do nas fryzjerki prosić o pracę, my ich nie przyjmujemy. Nie mając zajęcia świadczą usługi na rzecz swych sąsiadek, znajomych, koleżanek, a tym samym odbierają klientkę fryzjerkom zatrudnionym w naszych zakładach. Moim zdaniem Izba Rzemieślnicza winna wydać nakaz ograniczenia szkolenia w zawodzie fryzjerskim z uwagi na szkodliwe gospodarzenie i społeczne skutki stosowanych obecnie praktyk. Na wsi jeszcze gorzej — otwarte przez nas punkty fryzjerskie trzeba likwidować, gdyż ich personel nie ma co robić, nie może zarobić na swoje utrzymanie. Przyczyna podobna.



DZIENNIKARZ: — Czy to już koniec kłopotów?

JAN TOMASZYK: — Gdzieś tam! Mieszkańcy wielu wsi postulują o otwarcie zakładów usługowych różnych branż. Chętnie byśmy to uczynili, lecz brakuje lokalności. Choroba to jednak stara i chyba szkoda zwracać nią głowy naszym czytelnikom. Mamy trudności z utrzymaniem części zamiennych, potrzebnych do naprawy sprzętu gospodarstwa domowego. Wspominam o tym, ażeby usprawiedliwić naszą spółdzielnię za te przypadki, kiedy nasi klienci czekają na naprawę odkurzacza lub freterki zbyt długo. Nie nasza wina, lecz zakładów przemysłowych.

DZIENNIKARZ: — Czytelników „Życia” interesują wasze zamary w zakresie rozwoju usług na przyszłość.

JAN TOMASZYK: — Chcemy otworzyć na Zasaniu punkt naprawy lodówek. Nastąpi to po oddaniu do użytku nowego bloku przy ul. Krasieńskiego. Mam nadzieję, że „Eldom” nie będzie miał nic przeciwko temu i zrozumie, że konkurencyjna firma może przyczynić się do poprawy jakości usług. A o to przecież chodzi.

DZIENNIKARZ: — Kilka miesięcy temu na jednym z posiedzeń egzekutywy KMIP zostaliście zobowiązani do uruchomienia m. in. zakładu naprawy radiodbiorników i telewizorów...

JAN TOMASZYK: — Już go otworzyliśmy (przy ul. Siwackiego 20), lecz Wydział Handlu i Przemysłu Przewidywał MRN nie daje nam zezwolenia na jego prowadzenie. Myślę, że to jakiś nieporozumienie i sprawę chyba wyjaśnimy.

DZIENNIKARZ: — Trudności i kłopoty omówiliśmy, możemy więc naszą rozmowę...

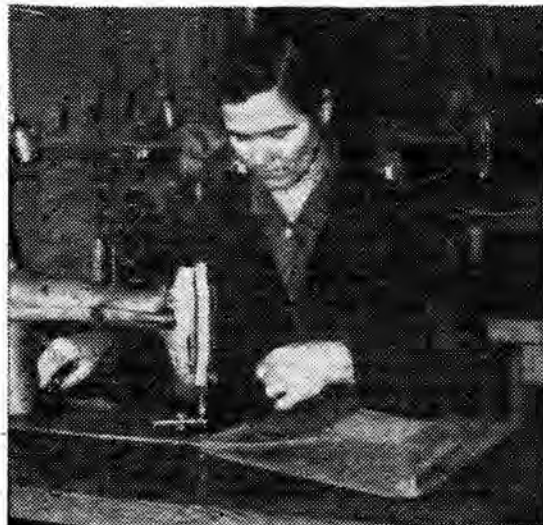
JAN TOMASZYK: — O nie! Rozmowa była rzeczywiście nie jubileuszowa, niech więc jej zakończenie ma świąteczny charakter. Na 20 lat pracy i rozwoju spółdzielni złożył się trud i wysiłek naszych członków i pracowników 20-lecie, które obchodzimy, to ich święto! Z tej (Ciąg dalszy na str. 3)

Rozmowa nie tylko jubileuszowa

(Ciąg dalszy ze str. 1)

więc okazji — za waszym pośrednictwem — chcę złożyć wszystkim życzenia owocnej pracy i powodzenia w życiu osobistym, zdrowia, zapału i siły do pracy w nowym dwudziestolecu, które mamy przed sobą. Szczególne słowa uznania wyrażam w imieniu kierownictwa spółdzielni ob. ob.: Krystynie Kolaszkiwicz, Stanisławie Popowicz, Annie Supik, Helenie Sznajder, Marii Jaszczewskiej — Jeżowskiej, Mieczysławowi Przygórskiemu, Konstantynowi Hryncyszynowi, Franciszkowi Jachimeckiemu, Ludwikowi Kolaszkiwiczowi, Antoniemu Michalikowi z zakładów fryzjerskich i kosmetycznych, Władysławowi Kretowi, Romanowi Wierzbickiemu, Józefowi Kasprzykowi z zakładu elektrycznego, Czesławowi Rybakowi i Ryszardowi Sajewiczowi z zakładu wulkanizacji, Jerzemu Jaszczyszynowi i Arturowi Mendychowskiemu z zakładu malarstwa szyldów, Eugeniuszowi Ślimakowi i Stanisławowi Kazienko z branży szklarskiej, Władysławowi Zawalskiemu, Bronisławowi Dudkowi, Romanowi Muszyńskiemu, Tadeuszowi Orleanowi, Jerzemu Klimczyńskiemu, Stanisławowi Lewczakowi, Janowi Szpilakowi z grupy budowlanej, Stanisławie Kwaśnickiej, Jadwidze Skoczylas, Franciszkowi Strzałkowskemu, Andrzejowi Buczkowskiemu, Marii Krzyżankiej, Stanisławowi Lewkowiczowi, Michałowi Łabudzie, Leszkowi Jasińskiemu z działu galanterii i wielu innym, których z braku miejsca w tygodniku trudno mi wymienić.

Rozmawiał: ZB. ZIEMBOLEWSKI



Przemysła Spółdzielnia Wielobranżowa posiada w swych szeregach wielu ludzi, którzy zasługują na wyróżnienie z racji wzorowego wywiązywania się ze swych obowiązków. Z grona zasłużonych wybraliśmy kilku, którzy w paru słowach opowiedzieli o swej pracy. Oddajmy im więc głos.

WŁADYSŁAW KRET — kierownik zakładu elektromechanicznego „Elektron”.

W zawodzie elektryka pracuję już od 40 lat — w spółdzielni zaś od 1954 roku pełnię nieprzerwanie funkcję kierownika „Elektronu”. Najlepszym dowodem tego, jak bardzo zmienił się profil mej pracy w ciągu tych 40 lat jest to, że kiedyś robiło się jedynie instalacje elektryczne — a i to nieczęsto, gdyż wieś nie była przecież w większości zelektryfikowana. Dziś natomiast nie ma już chyba domu bez lodówki, pralki, odkurzacza czy froterki... Postęp techniczny wiąże się więc w naszym zawodzie z ustawiczną potrzebą podnoszenia kwalifikacji, ciągłego poznawania nowych maszyn i urządzeń elektrycznych.



PRACOWNICE ZAKŁADU KALETNICZEGO przy ul. Kopernika 10

STANISŁAWA KWAŚNICKA:

Członkinią spółdzielni jestem od 9 lat. Pracuję przy produkcji wyrobów galanterijnych. Polubiłam tę pracę i przez ten dość długi okres nabrałam sporo doświadczenia.

Coż życzyłabym swemu zakładowi?... — Przede wszystkim nowych maszyn. Obecnie pracujemy na maszynach odzieżowych, a chcielibyśmy posiadać maszyny specjalistyczne. Wtedy na pewno nasze wuroby byłyby jeszcze lepsze...

MARIA RAKOCZY:

W ciągu pięciu lat pracy w kontroli technicznej zauważyłam wyraźną poprawę jakości produkowanych przez nas wyrobów. Zawdzięczamy to w głównej mierze systematycznemu podnoszeniu kwalifikacji zawodowych przez naszych pracowników. Doskonale łączą oni naukę z niełatwą przecież pracą. I to jest podstawą naszych osiągnięć.

Gdybyśmy jeszcze otrzymali nowe maszyny specjalistyczne — to wówczas jestem przekonana, że wyniki produkcyjne byłyby jeszcze lepsze.

MIECZYŚLAW PRYGOŃSKI — kierownik zakładu fryzjerskiego przy ul. Mickiewicza

W spółdzielni pracuję od chwili jej powstania. Obecnie jestem kierownikiem zakładu fryzjerskiego. Specjalnością moją są nie tylko fryzury męskie, lecz także damskie — choć ostatnio strzygę tylko panów.

Oprócz pracy zawodowej znajduję również czas na wiele innych, bardzo dla mnie interesujących zajęć. Jako haremistrz wyjeżdżam na obozy, działam również w klubie „MOKO”, pracuję w radzie spółdzielczej. Mam wiele obowiązków, ale wykonywanie ich sprawia mi dużą satysfakcję.

Od siebie chcielibyśmy dodać, że Mieczysław Przygórski jest znany w naszym mieście z jak najlepszej strony. Będąc sumiennym pracownikiem i świetnym fachowcem potrafi również znaleźć czas na pracę społeczną, z której wywiązuje się zawsze w sposób godny naśladowania.

(jm)

Głos mają zasłużeni spółdzielcy



A trudności? — Mamy kłopoty z zaopatrzeniem Narzekamy, także trochę na brak narzędzi specjalistycznych i części zamiennych, co niekiedy powoduje opóźnienia w naprawie powierzonych nam przedmiotów. A chcielibyśmy przecież, aby zakład nasz zawsze należał do wykonywał wszystkie usługi...

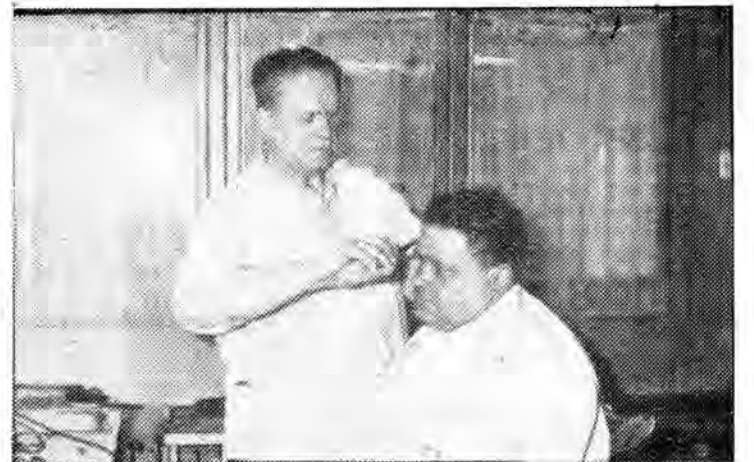


ANTONI MICHALIK — pracownik zakładu fryzjerskiego przy ul. Słowackiego 2.

W spółdzielni pracuję od 1951 roku. W tym okresie wiele się w naszym zawodzie zmieniło. Wynika to przede wszystkim z aktualnej mody, która przecież nie jest dla fryzjerów zbyt łaskawa. Młodzi nie chcą się strzyć, zapuszczają długie włosy i zakłady fryzjerskie omijają z daleka.

Ale nie tylko młodzież ulega wpływom mody. Także starsi panowie zapuszczają baczki i każą pozostawić dłuższe włosy.

Konkurencją dla nas są również coraz lepsze żyłki oraz maszyny elektryczne do golenia. Mimo to wszyscy w zakładzie staramy się, aby plan wykonywany był rytmicznie i należycie. I tu muszę się pochwalić, iż do tej pory realizowaliśmy go prawie zawsze w 100 procentach.



BYŁO to 25 sierpnia 1950 roku. W obecności 60 osób w lokalu związków zawodowych odbywało się zebranie, które miało na celu powołanie do życia spółdzielni pracy fryzjerów. Dyskusja była niezwykle burzliwa — padały głosy za i przeciw, dochodziło do polemik i ostrych starć. Ostatecznie jednak zwyciężyła grupa domagająca się utworzenia spółdzielni. Tego dnia statut podpisało 14 fryzjerów. Stał się oni założycielami działającej po dziś dzień i liczącej dwadzieścia lat Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych. Spośród tej nielicznej grupy pracują w spółdzielni nadal: Franciszek Jachimecki, Mieczysław Przygórski, Tadeusz Karowicz i niżej podpisany.

Działalność gospodarcza rozpoczęliśmy 15 grudnia 1950 roku. W spółdzielni znalazło wówczas zatrudnienie 26 osób, a wśród nich: Barbara Chrzan, Agnieszka Pecka, Maria Tomaszuk, Henryk Popowicz i kilka innych osób, któ-

re do dziś wywiązują się należycie ze swych obowiązków. Początki, jak w każdym młodym, organizującym się dopiero przedsiębiorstwie były trudne. Nie brakowało kłopotów, a przewyżczanie ich wymagało od zarządu wiele wysiłku i inicjatywy. Pięć zakładów fryzjerskich, którymi dysponowaliśmy, czekało na remonty i należyte usprzetowanie. Wysiłek ludzki nie szedł na marne — z każdym miesiącem z każdym rokiem poprawiały się warunki pracy, rosły zarobki, powstawały nowe zakłady. Otrzymałyśmy kredyty inwestycyjne, które umożliwiły zakup sprzętu i remont lokali.

W 1952 roku uruchomiliśmy pierwsze zakłady z innej niż fryzjerska branży, a to: 3 zakłady lekarsko-dentystyczne, szklarski, oprawy obrazów, wodno-kanalizacyjny i pomocy domowej. W kilka miesięcy później przeleliśmy usługi pralni — od byłej spółdzielni „Tezca”. zorganizowaliśmy usługę kominiarską, naprawy radioodbiorników, naprawy maszyn biurowych, elektromechaniczne.

otworzyliśmy zakład produkcyjny wafli i wyrobów cukierniczych. Z biegiem jednak lat część tych zakładów przekazałmy innym spółdzielniom branżowym. I tak np. usługi kominiarskie przeszły do Wojewódzkiej Spółdzielni Kominiarskiej, usługi lekarsko-dentystyczne do Wojewódzkiej Spółdzielni Lekarsko-Dentystycznej.

Czternastu śmiałych

W dziesiątym roku istnienia staliśmy już na mocnych podstawach finansowych i organizacyjnych, dysponowaliśmy silną bazą lokalową i materiałową, słowem — mieliśmy się czym pochwalić. Drugie dziesięciolecie stanowiło nowy krok w umocnieniu naszej spółdzielni, w jej wszechstronnym rozwoju. Pewien obraz może dać zestawienie liczb dotyczących realizacji naszych planów. W 1951

roku wartość wykonanych przez nas usług wyniosła 398 000 złotych, w 1955 roku już 2 420 000 złotych, w 1960 roku — 4 100 000 złotych. Zatrudnienie wynosiło w 1951 roku — 32 osoby, w 1955 — 91 osób, w 1960 — 105 osób.

W drugim dziesięcioleciu, z uwagi na rozszerzenie działalności, zmieniliśmy nazwę ze Spółdzielni Usług Różnych na Powiatową Spółdzielnię Pracy Usług Wielobranżowych. Przystąpiliśmy do organizowania punktów usługowych na wsi. Część z nich na skutek różnych przyczyn uległa likwidacji, do dziś pracuje 14.

Dwudziestolecie zamykamy poważnym dorobkiem. Posiadamy 60 zakładów, w których łącznie pracuje 348 osób. Plan na rok 1970 wynoszący 25 550 tys. złotych wykonaliśmy w 102,5 proc. (26 200 000 zł). Wykonujemy usługi w zakresie: elektromechaniki, szlifierstwa, wulkanizacji, szklarstwa, stolarstwa, tapicerstwa, nagrobkarstwa, szewstwa, naprawy telewizorów i radioodbiorników, malarstwa, szyldów, naprawy

sprzętu gospodarstwa domowego, fotografii, budownictwa, kaletnictwa.

Trzeba jednak zaznaczyć, że bliskie nam były nie tylko sprawy produkcyjne. Wiele uwagi poświęciliśmy życiu kulturalnemu naszych członków, a dowodem tego jest powszechnie znana działalność Miedzyspółdzielniowego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego, dawniej „Lutni”. Kształciliśmy również młody narybek w różnych zawodach. Łącznie w okresie 20-lecia działaliśmy wśród 184 młodym ludziom. Wielu spośród nich zatrudniamy w miarę swych możliwości zarząd podejmował kroki zmierzające do poprawy warunków pracy załóg poszczególnych zakładów i trzeba powiedzieć, że się to nam udawało. Te i inne osiągnięcia, którymi się dziś szczycimy to wynik pracy całego kolektywu spółdzielczego — członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnictwa Demokratycznego i bezpartyjnych aktywistów, którym zawsze drogą był rozwój spółdzielni.

JAN TOMASZYK

SPOSÓB NA... PIEGI



Naszym najmniejszym pełnoroczem jest powszechnie znana sarna. Zwierzę o bardzo ładnych proporcjach ciała i dużych, wyrazistych oczach. Poglówie sarny w województwie rzeszowskim szacuje się na około 16 500 sztuk. Ich ostoją są lasy szpilkowe.

Sarna bardzo źle się chowa w niewoli. Jest to zjawisko dość niespodziewane – zwierzęta żyjące dziko w naszym klimacie, jak na przykład zając, lis i sarna, znacząco trudniej dają się utrzymać w ogrodzie zoologicznym niż gatunki egzotyczne. Sarnie nie odpowiada w niewoli zbyt jednostronne odżywianie, wskutek czego zapada na różne choroby spowodowane brakiem witamin.

Sarna dostarcza bardzo delikatnej dziczyzny. Skóra wyprawiona bez sierści służy jako zamieszanie do wyrobu rękawiczek, do czyszczenia szlachetnych metali, gązł łatwo wchłania wilgoć, służy także do wycierania delikatniejszych przedmiotów zmywanych wodą, jest też używana do przecierania okularów. Tłuszcz pozyskany z kości sarny stanowi doskonały olej używany do smarowania maszyn i broni.

W przeszłości masę zrobioną z żółci sarny miodu i maki lubinu stosowano jako niezawodny środek na wszelkie plamy twarzy i piegi.

STANISŁAW GOLEN

JEŚLI MASZ DUŻO CZASU

...a nie wiesz, co z nim zrobić, zajdź pod byle pozorem do apteki przy ul. Tysiąclecia. Nawet w kilkuosobowej kolejce spędzisz kilkadziesiąt minut, nie nudząc się ani przez chwilę. Uwagę swoją zaabsorbują podniesione głosy tutejszego personelu, dzielącego się wrażeniami dnia. Pani z sąsiedztwa nie tylko przez lwia część czasu zajęta jest ściągnięciem towarów, lecz także bardzo często wybiega na zaplecze, odbiera telefony, przyjmuje znajomych itp. Tak więc na obserwacji zjedzie ci miło czas, a doszedłszy do okienka zapomnisz po co właściwie przyszedłeś i być może, ku ogólnemu zdziwieniu oczekujących, odejdziesz nagle, nawet nie trzaskając drzwiami.

Jest w Przemyślu kilka aptek, w żadnej jednak nie dzieją się rzeczy tak skandaliczne, jak w

tej w centrum miasta, gdzie ruch stosunkowo największy, co wymaga sprawniejszej obsługi. A tymczasem podobne opisane obrażki znajdują się na porządku dziennym. Dla przykładu w sobotę, 2 bm., klientka piąta w kolejce, czekała bitą godzinę (od 14.15 do 15.15!) zanim doszła do okienka, po czym upłynęło następnych 5 minut zanim pani magister raczyła ją zauważyć. W międzyczasie matka z dzieckiem na ręku czekała na butelkę i smoczek równo 10 minut!

Często narzeka się na zniecierpliwienie i głośnie zachowanie klientów, które przeszkadza w pracy wydającemu leki. Zawsze z całą surowością potępiamy tego typu sytuacje. Dlaczego jednak mamy tolerować chaos i zgłębki wytwarzany przez samą panią magister, która powinna pracować w skupieniu i ciszy? To nie fair. Stąd ta „szpilkowa” antyreklama.

big.

— Zaczynałem od kopania dołków...

To zwierzenie, przynajmniej, zaskoczyło mnie nieco. Jakże to? Nie było w nim jednak ani krzty kpiny ani żartu, wypowiedziano je tonem poważnym. Kariera zawodowa starszego technika przemysłowego RUT-u Stanisława Trytka zaczynała się bowiem rzeczywiście od kopania dołków pod śpią. A działo się to przed pół wiekiem, kiedy to młody chłopak po wojsku zgłosił się do obwodu pocztowego we Lwowie z prośbą o pracę i tam ją otrzymał.

Do Przemyśla przeniósł się w 1925 roku i od tego czasu przez lat niemal czterdzieści związany był z zawodem „drucika” i z rejonem przemyskim.

Najbogatsze wspomnienia dotyczą lat bezpośrednio po wyzwoleniu. Przez okres wojny nie pracował. Okazał się bezcenny w najtrudniejszym okresie, kiedy to wojna oficjalnie się skończyła, lecz na tych ziemiach toczyła się ciągle jeszcze drugim nurtem, o wiele niebezpieczniejszym, bo zdradliwym.

Najwięcej kłopotów nastęrczała Bircza. Coraz nadchodziły meldunki, że tamtejszy urząd nieczynny. Obraz zniszczeń, jakkolwiek dokonywanych w różnych miejscach, przedstawiał się na ogół tak samo: poprzewrótane, zerwane tuż u podstawy słupy. Co zdaliśmy się ustawić i nawiązać łączność, historia powtarzała się, zanim na dobre wróciliśmy do Przemyśla. Nie było innej rady jak że w tam jechać. Ludzie nie kryli swej niechęci. Narzekali, bo na darmo siedzi ten nasz, tak bardzo ryzykowny, wysiłek...

Szyfrowa praca. Nikt wtedy nie myślał o porównaniach. Zawzięcie, z uporem i ogromną cierpliwością powtarzali swoje czynności, żeby tylko zachować łączność.

— 18 marca w czterdziestym szóstym — wspomina Stanisław Trytek — wyruszyłem na furmance w kierunku Birczy, by zebrać dane potrzebne do odbudowy linii. Jechaliśmy wolno i wydawało mi się, że nie schodząc z furki zapiszę wszystko jak należy. To było jednak niemożliwe, bo leżały jeszcze duże śniegi. Czekala mnie marszruta. Tymczasem na miejscu rozpaczyliście szukałem noclegu. W urzędzie nie było gdzie, więc kierowniczką, pani Kozłowska wysłała mnie do sztabu. Tu też odprawiono mnie z kwitkiem. Wreszcie w komendzie powiedzieli, że mogę tę noc spędzić w mieszkaniu milicjanta, który ma nocną służbę...

— Z rana znów zjawiłem się w sztabie. Po przepustkę. Major, nie bardzo wierząc w przydatność, wystawił mi jakiś papierek z pieczęcią, a na dodatek polecił mi wystrugać dwie patyczki. — Niektóre patrole zwracają uwagę na takie właśnie hasła, inne zechcą narażać na niebezpieczeństwo, powiedział mi na odchodnym.

Przez dłuższy czas maszerowałem w spokoju. Nagle widzę przed sobą umundurowanych ludzi, składam patyczki i mijamy się bez zatrzymywania. Następny patrol był bardziej skrupulatny. Musiałem pokazać dokumenty. Na szczęście spotykałem swoich. I tak dobiełem do Krasieczyna.

— Tu już na mnie czekali. Przemysł alarmował czy jestem. Niepokoił się, bo zapowiedziałem pani Kozłowskiej, że wrócę na obiad. Tymczasem zmierzchało, a po mnie ślad zaciął. Odtransportowano mnie do domu motocyklem, jedynym środkiem lokomocji, jaki posiadał wówczas nasz urząd...

Wstępny rekonesans zakończył się szczęśliwie. Jesienią tegoż roku brygada złożona z 20 ludzi, przystąpiła do odbudowy. Trytek nadzorował.

Początkowo zakwaterowali się w Sliwnicy, gdzie zainstalowali polowy telefon. Za daleko było chodzić, bo pracowali już pod olszańską górą. Zorganizowali więc nową kwaterę w opustoszałym domu na skraju Olszan. Gmina dostarczyła słomę na legowiska i pół metra złemniaków, a co drugi dzień kobieta przynosiła mleko. Trzeciego wieczoru po przeprowadzce rozległy się strzały. Następnego dnia

— „BIRCZA ZNOWU ODCIĘTA...” ZE WSPOMIENIENIEM STANISŁAWA TRYTKA



ujrzeli na drodze nieznanego mężczyzny. Z karabinem przewieszonym przez ramię, spacerował ostentacyjnie przed ich kwaterą. Nie wiedzieli jak się zachować. Wreszcie Trytek zdobył się na odwagę i zagadnął tamtego „dzień dobry”. Obserwator odwzajemnił pozdrowienie i wtedy okazało się, że był to ormowiec specjalnie przysłany na obserwację. Wyjaśniła się również sprawa nocnych strzałów, po prostu odbywały się ćwiczenia...

Mimo to ludzie nie czuli się wcale bezpieczni. Coraz częściej nachodziła ich niechęć do pracy. Docięgnięli do Krepaka i dalej, wydawało się, że nie ujdą ani kilometra. Tylko umiejętnościom dobrego organizatora, zaetm niezawodnego kolegi oraz szacunkowi, jakim się cieszył — zawdzięczał Trytek swoje zwycięstwo. 12 listopada budowa linii na trasie Przemyśl — Bircza dobiegła pomyślnego końca.

Chasy były trudne. Transport opierał się głównie na furmankach. Niekiedy dziennie przemierzało się po kilkadziesiąt kilometrów. Wzdłuż i wszerz przeszedł pieszo ziemie przemyską Stanisław Trytek. 48 lat czynnej służby to spory szmat czasu. Doceniono jego wkład w dzieło rozwoju łączności. W 1958 roku otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi oraz odznakę „40 lat poczty polskiej”. Były też podziękowania z Ministerstwa Łączności za długoletnią pracę w resorcie.

31 stycznia 1964 r. odszedł na emeryturę, zachowując po dziś dzień pół etatu u pracodawcy. Rzadko wyjeżdża w teren, chyba w zastępstwie, ale kiedy mija odcinki wykonywane przez jego brygadę, z dumą i niekłamną radością patrzy na trwałe efekty nadzorowanej przez siebie pracy. Dodajmy — pracy wykonywanej zawsze z najwyższą sumiennością, uczciwie, z ogromnym poczuciem odpowiedzialności.

A. BOGUSŁAWSKA
rys. E. KMIĘCIK

SPOTKANIE BADACZY I POPULARYZATORÓW HISTORII ZIEMI PRZEMYSKIEJ

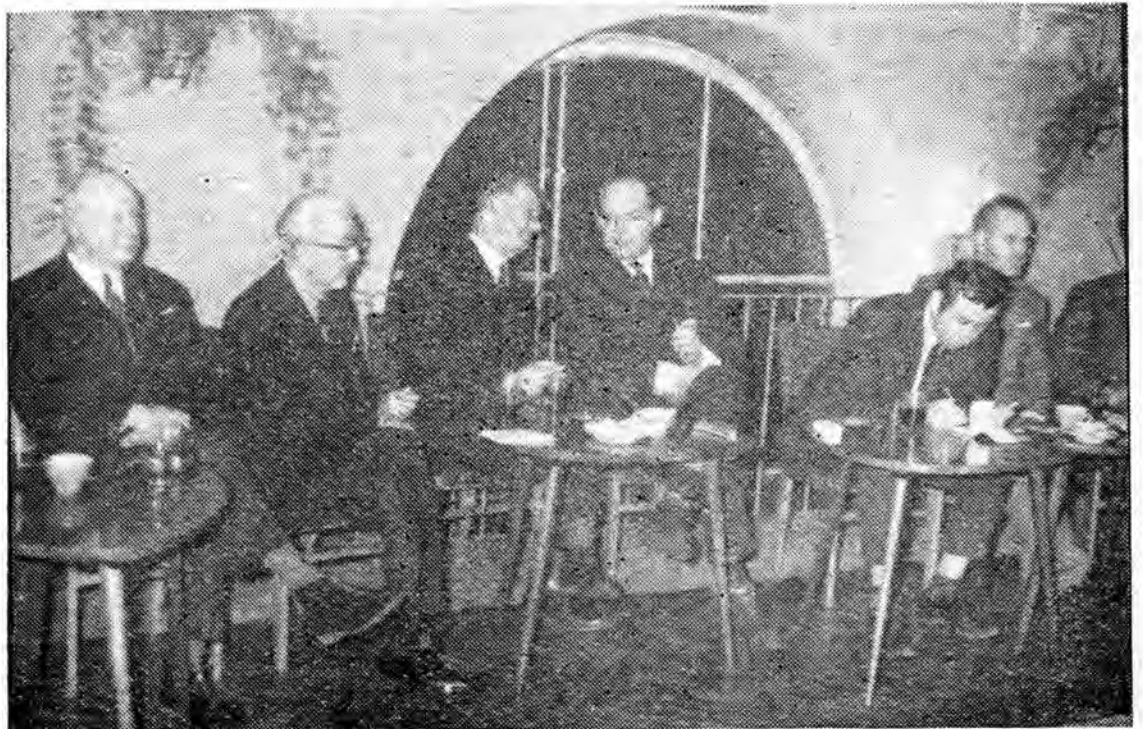
Pod koniec grudnia ub. r. odbyło się spotkanie badaczy i popularyzatorów historii ziemi przemyskiej, których prace zaprezentowano uprzednio na interesującej wystawie zorganizowanej przez MBP.

Spotkanie prowadził redaktor naczelny „Zycia” Zbigniew Ziembowski. Po wprowadzeniu do dyskusji, którego dokonali: doc. dr Franciszek Persowski i Leszek Włodek, zebrani wy-

wiadali się na temat dotychczasowych badań, mówili o aktualnie przygotowywanych przez siebie opracowaniach naukowych i popularyzatorskich oraz zastanawiali się nad potrzebami i kierunkiem przyszłych studiów historycznych.

Do zagadnień poruszonych w czasie spotkania powrócimy jeszcze w następnym numerze naszego tygodnika.

Fot. IZ





Przemyska restauracja OAZA zdobyła pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie popularyzacji i sporządzania potraw z ryb morskich i słodkowodnych. Załoga zakładu otrzymała srebrną tacę i nagrodę pieniężną w wysokości 14 tys. złotych. Gratulujemy!

Oto osoby, które najbardziej przyczyniły się do zwycięstwa i rozsmakowały bywało Oazy w potrawach z ryb; szefowa kuchni Stefania Cackiewicz i jej „prawa reka” Paulina Mazur, Kierowniczka „Oazy” jest Urszula Dychdalewicz.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

CZŁONEK ZBOWID-u, właściciel prywatnego sklepu, p. Jan Lisowiec sprawił niecodzienną radość dzieciom z Państwowego Pogotowia Opiekunczego przy ul. Kraszewskiego. Jak ów bajkowy Dziadek Mroz ofiarował im w ubiegłym tygodniu dużo nowej, pięknej odzieży (sukienki, sweterki, piasezki, białe itp.) na ogólną wartość 10 245 zł. Ten dar sprawił ogromną radość wychowankom pogotowia — sierotom, półsierotom, dzieciom porzuconym przez rodziców. Nie mniej od dziatwy cieszyła się kierowniczką domu, p. Krystyna Łuczak, Serdecznie podziękowała ofiarodawcy, prosząc ażeby wpisał się do księgi pamiątkowej pogotowia.



Jan Lisowiec w towarzystwie kierowniczki pogotowia, Krystyny Łuczak i jednej z obdarowanych wychowanki.

„-letnia Dziadzia, Kopera pierwsza dowiadała się o wizycie przemyskiego Dziadka Mroza i postanowiła przemyśleć czweczkę. Za chwilę pokoi zawietał się nie mniej ciekawymi i uradowanymi jej koleżankami. Radości było co niemiara.

DZIADEK MROZ RODEM Z PRZEMYSŁA



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Proscenium poetyckie

KRÓLESTWO

TADEUSZ NOWAK urodził się w roku 1930 w rodzinie chłopskiej. W roku 1954 ukończył Wydział Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Debiutował w prasie w 1948 r. a jego pierwsza książka — tomik wierszy „Uczę się mówić” ukazała się w r. 1953. Jest autorem wielu książek poetyckich, takich jak: „Porównania” (1954), „Prorocy już odchodzą” (1956), „Jaskółkowe niebiosy” (1958), „Ślepe koia wyobraźni” (1958), „Psalm na użytek domowy” (1959), „Kołady stręczyciela” (1962), „Wiersze wybrane” (1962), „Ziarenko trawy” (1964), „W jutrzni” (1966).

*Małe królestwo ciała
rządzi się w sobie samo.
Armia, jak gozdzik mała,
pod rękę sklepionych bram
w płomykach słomy śpi.*

*I są w królestwie zamki
i w zamkach tych zwierciadła
Miedz lodowata kłamka
na ciała dno opada.
Stoją zamknięte drzwi.*

*Czuje, że ktoś boleśnie
w zwierciadło nachylił
krzyżczy do siebie we śnie
z jezior przeciwnej strony,
jakby pękała kra.*

*Nie pojde, nie otworze.
Boję się tego głosu.
Ktoś obok stoi z nożem
podniesionym do ciosu.
Krzyk w nocy ciała trwa.*

PSALM O NOŻU W PLECACH

*Nocą siedzę przed sobą
ja w cylindrze ja boso
a tam przez wieś z wesela
z nożem w plecach mnie niosą*

*Nocą biegnę przez miasto
ja w cylindrze ja boso
by napoić snem brzozy
mnie bliskiego niebiosam*

*Noż się w plecach zabliznił
sen w naciętej wszedł brzozy
Strzykające w sad z jutrzni
kozio mleko nam wiozę*

*Na wznak we śnie leżymy
ja w cylindrze ja boso
słyszac tylko jak nocą
w jego plecach noż wchodzi
i trzy szybki w okienku
coraz głośniejszy dygocą*

Wydał dotychczas dwa zbiory opowiadań: „Przebudzenia” (1962) i „W puchu alleluja” (1965), opowieść poetycka „Obcoplemienna ballada” (1963) oraz powieść „A gdy królem, a gdy katem będziesz” (1967).

Nowak jest laureatem wielu nagród poetyckich. Przypominamy najzaszczytniejsze — nagrodę im. Władysława Broniewskiego (1964) i — przyznana w 1965 roku po raz pierwszy — nagrodę im. Stanisława Piętaka.

Jest poetą szczerych, autentycznych wzruszeń, inspirowanych przez dzieciństwo wiejskie, poezję, tradycję i — zanikającą już dziś — obrzędowość i obyczajowość ludową.

Wyraża w swojej twórczości przebogata, fascynująca osobowość. Jest pisarzem urzekającym i niezwykle skromnym.

lp.

W lutym numerze „Profilów”

Wiersze grupy „Zniesienie”

W najbliższym numerze miesięcznika „Profile” zamieszczona zostanie kolumna wierszy grupy poetyckiej „Zniesienie”. Jak nas informuje redaktor naczelny „Profilów”, doc. dr Stanisław Frycie, na posiedzeniu kolegium redakcyjnego postanowiono raz w roku udostępnić członkom grupy zbiorową kolumnę, co bynajmniej nie wyklucza publikacji indywidualnych.

Przypominamy, że grupa „Zniesienie” istnieje przy redakcji „Życia Przemyskiego”.

Co nowego W PRZEMYSKIM DOMU KULTURY?

TEATR DZIECIĘCY

W listopadzie powstał przy PDK Teatr Dziecięcy, który przygotowuje bajkę pt. „Tańczowały dwa Michały”. Aktorami teatru są dzieci, które niedługo zaprezentują swoim rówieśnikom pierwsze przedstawienie przeplatane muzyką i baletem.

SŁUCHAMY I BAWIMY SIĘ

Od 10 stycznia kontynuowane są prelekcje muzyczne połączone z wieczorkami tanecznymi pn. „Słuchamy i bawimy się”. Prezentuje się na nich najlepsze nagrania polskie i zagraniczne.

SEKCJA TAŃCA TOWARZYSKIEGO

W listopadzie i grudniu ub. roku trwał w PDK kurs tańca towarzyskiego, który zakończono w końcu grudnia wieczorkiem połączonym z różnymi konkursami i turniejem tanecznym. Ponieważ kurs ten cieszył się ogromnym powodzeniem, obecnie stale już działa sekcja tańca towarzyskiego.

ZESPOŁ PIEŚNI I TAŃCA

PDK ogłosił wpisy do Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Przemyskiej. Pierwsze grupy taneczne pracują już od kilku miesięcy. W dalszym ciągu jednak przyjmowane będą zgłoszenia osób (w wieku od 16 do 25 lat), posiadających zdolności wokalne-taneczne.

Zespół przygotowuje program pt. „Echa Ojczyzny”, którego premierę przewiduje się na lipiec br.

JM

NOWE przepisy regulujące tryb składania matur budzą żywe zainteresowanie młodzieży, a także rodziców. Do naszej redakcji wpłynęły listy z pytaniami lub prośbą o podanie bliższych informacji. Czyniąc zadość życzeniom wyjaśniamy niektóre wątpliwości.

Uczniowie, którzy w bieżącym roku kończą szkoły średnie wszystkich typów, egzaminy maturalne będą składać w maju lub czerwcu 1971 roku w oparciu o przepisy nowego regulaminu. Zasadniczą nowość polega na tym, że świadectwo maturalne nie będzie już jedynym dokumentem stwierdzającym posiadanie średniego wykształcenia, jak to było dotychczas.

Od 1971 roku, każdy kto ukończy ostatnią klasę szkoły średniej otrzyma świadectwo ukończenia liceum. To samo dotyczy również uczniów, którzy matury nie zdadzą z wynikiem pomyślnym. Świadectwo takie jest równoznaczne z posiadaniem wykształcenia średniego i stanowi podstawę do kontynuowania

Wyjaśniamy czytelnikom

nauki w szkołach pomaturalnych lub do podjęcia pracy w zawodzie, w którym wymagane jest wykształcenie średnie.

matematykę i jeden przedmiot do wyboru.

Nowe zasady składania egzaminu dojrzałości

Świadectwo dojrzałości będzie natomiast niezbędnym warunkiem ubiegania się o przyjęcie na wyższe studia. Egzamin maturalny pisemny i ustny obejmie: język polski,

W przypadku nieprzystąpienia do egzaminu lub złożenia go z niepomyślnym wynikiem, można go powtarzać dwukrotnie w ciągu 3 lat. Przy tym zalicza się uczniowi egzaminy z przedmiotów, które zdał uprzednio. Osoby, które w przeszłości chodziły do szkoły średniej, lecz matury nie złożyły, nie mogą otrzymać zaświadczenia ukończenia szkoły średniej, gdyż nowe rozporządzenie nie działa wstecz. Nie pozostaje im nic innego jak przystąpić ponownie do złożenia egzaminu, a taka możliwość istnieje.

Cheemy również poinformować młodzież techników, która ubiega się o przyjęcie na studia wyższe, a uczy obecnie wg starego programu, że przy egzaminach wstępnych otrzyma ona dwa warianety tematów do wyboru, zależnie od roku ukończenia szkoły średniej i jej rodzaju.

Red.



● Znamy już zwycięzców ubiegłorocznego konkursu na „NAJLEPSZY KLUB WIEJSKI”. Pierwsze miejsce ponownie przypadło w udziale Maikowicom, II lokacie zajmują Bachórzec, zaś III — Zohatyn. Wszystkie nagrodzone placówki pracują pod szyldem „Ruchu”. Laureat powiatowy zdobył również I miejsce w województwie. To zaszczytne wyróżnienie zawdzięcza maikowickie centrum k.o. aktywne pracujące społecznie radzie klubu oraz pełniące obowiązki gospodarza — Zofii Chrobak.

● W okresie ferii zimowych w ramach akcji pod hasłem „20 tysięcy” (kontynuacja akcji „Wszyscy uczymy się zawodu”) odbyło się szereg spotkań uczniów i absolwentów klas ósmych z młodzieżą akademicką i szkół średnich. Licealiści i studenci zapoznali swoich młodszych kolegów z warunkami przyjęcia i nauki w reprezentowanych przez siebie szkołach oraz korzyściami płynącymi z ich ukończenia. Informacjami służyli m. in. studenci z Politechniki Warszawskiej, przebywający na zimowisku w Dubiecku.

● Dobiega końca, trwająca od jesieni ubiegłego roku, kampania sprawczawczo-wyboreza w kołach ZMW. Odbyły się już także pierwsze konferencje gromadzkie, m. in. 2 bm we Fredropolu. Funkcję przewodniczącej Zarządu Gromadzkiego ZMW powierzono po raz wtóry Antoninie Pelc, a na jej zastępcę wybrano kol. Mariana Hrynyszyna. Do najistotniejszych problemów, które wypłynęły na forum obrad należały: podnoszenie kwalifikacji zawodowych, zwiększenie liczebności członków organizacji przekazywanych w szeregi partii i ZSL, rozwój sportu i turystyki itp.

● „Jak pracuje nasze kółko rolnicze” — to temat zebrania wiejskich, w których uczestniczą przedstawiciele zarządów KR i kół ZMW. Młodzi zapoznają się z problemami miejscowego kółka, wnoszą także konkretne propozycje zmierzające do usprawnienia jego działalności i podniesienia gospodarności. Pierwsze tego typu zebrania odbyły się w Kłokowicach i Hermanowicach.

● Ogólnopolski Komitet Koordynacyjny Organizacji „Sobótek” przy Zarządzie Okręgu PTTK we Wrocławiu przyznał dyplom uznania ZP ZMW w Przemysku za znakomicie przygotowaną imprezę wojewódzką w Krasiczynie. Warto przypomnieć, że w naszym powiecie uroczystości sobótkowe organizowane były masowo i mało które kolo nie brało udziału w czerwcowym święcie Kupaty.

(alb)

Przemyska Giełda Piosenki PIERWSZY KONCERT W NOWYM ROKU

Najlepszym dowodem popularności, jaką zyskała sobie wielka impreza muzyczna „Zycia Przemyskiego” i PDK było wręczenie nagród dla głoszących w plebiscycie, podczas III koncertu. Na scenę, po odbiór nagród, zgłosił się ludzie w wieku od... kilku do kilkudziesięciu lat. Cieszymy się zatem bardzo, że giełda zainteresowała nie tylko nastolatki. Na ostatnim koncercie, który odbył się 3 stycznia, zaprezentowano wiele ciekawych i melodyjnych piosenek. Oby więc pierwszy koncert w nowym, 1971 roku był dobrą wróżbą i zapowiedzią dalszych wartościowych pozycji, będących dziełem przemyskich kompozytorów i autorów tekstów.

W koncercie laureatów zabrakło niestety zdobywców drugiej nagrody zespołu BRACIEJE z Birczy. Być może ciężkie warunki atmosferyczne panujące w dniu koncertu uniemożliwiły przyjazd tego sympatycznego zespołu, choć szkoda, że nie powiadomili nas o tym choćby telefonicznie.

Zdobywcy pierwszej nagrody, grupa OMEN (za piosenkę „Moje miasto”) i tym razem bardzo podobała się publiczności, która gorąco oklaskiwała zwycięzców. Nie mniejsze powodzenie miały także młodzieńskie dziewczęta z zespołu PIĘCIOLINIE, laureatki trzeciego miejsca.

W konkursie usłyszeliśmy dwa zespoły i solistkę. Byli to ZYDRYSOWIE z Dubiecka, BARBARA BUTRYM z własną sekcją akompaniującą oraz GRUPA PRO z Jarosławia. Tak więc giełda zatacza coraz szersze kręgi, czego dowodem jest występ zespołu spoza powiatu przemyskiego.

ZYDRYSOWIE, zespół składający się z uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Dubiecku, zaprezentował udane piosenki i sądzimy, że przynajmniej jedna z nich zajmie czołowe miejsce w kolejnej liście przebojów.

Młodzianka Basia Butrym, dysponująca ładnym i przyjemnie brzmiącym głosem, ma również olbrzymie szanse na zajęcie dobrego miejsca.

Nasi goście z Jarosławia, GRUPA PRO — mimo, iż istnieją, od niedawna, zdążyli już wypracować własny, interesujący styl i w koncercie zaprezentowali się z jak najlepszej strony.

Tyle, w największym skrócie, o uczestnikach III giełdy. Obecnie do redakcji napływają kupony na podstawie których wyłoniona zostanie kolejna, trzecia już lista przebojów.

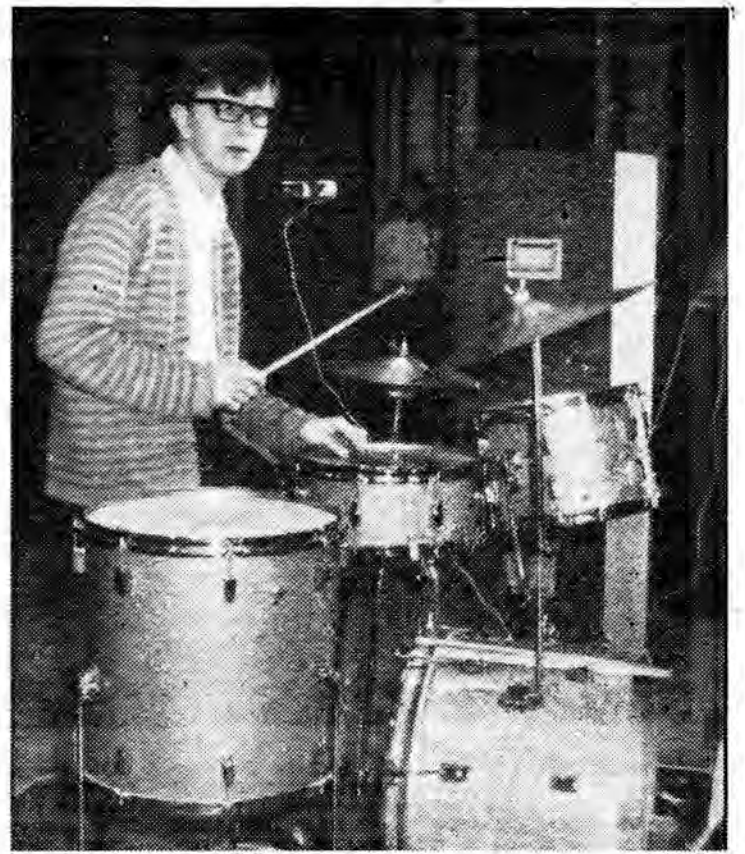
Następny koncert 7 lutego br. Będzie to już półmetek Przemyskiej Giełdy Piosenki i dlatego też — oprócz nowych zespołów prezentujących piosenki konkursowe — przygotowujemy dodatkowe atrakcje. Ale o tym w następnym numerze. (jm)



Barbara Butrym, oprócz umiejętności wo' alych zaprezentowała się także jako kompozytorka i autorka tekstu.



Gitarzysta grupy OMEN wraz z symboliczną nagrodą za zdobycie pierwszej lokaty w styczniowej liście przebojów.



Zygmunt Szot występuje teraz jako wokalista i perkusista zespołu ZYDRYSOWIE.



ZYDRYSOWIE z LO w Dubiecku przedstawili udany i starannie opracowany program.



Nasi goście z Jarosławia, GRUPA PRO, zdążyli już wypracować własny styl i ciekawe brzmienie.



Wyjazd narzeczonej

Artur C. zamierza w najbliższym czasie zawrzeć związek małżeński z niejaką Zofią P. — co oczywiście samo w sobie nie jest jeszcze tematem odpowiednim do tej rubryki, gdyż nas bardziej już interesują rozwoje niż małżeństwa. Jednakże pewne wydarzenia spowodowały, iż Artur i Zofia znaleźli się na sali sądowej i to bynajmniej nie w roli oskarżonych, lecz jako świadkowie. A jak to było — opowiem.

Przyszły małżonek jest bardzo zazdrosny o swą przyszłą połowicę. Nic więc dziwnego, że przeżywał ogromnie jej samotny wyjazd do rodziny i

choć pobyt trwać miał tylko cztery dni, to dla zakochanego był to okres ciągnący się w nieskończoność. Artur C. był przy tym nader podejrzliwy i zastanawiał się, czy aby jego oblubienica na pewno je dzie do najbliższej rodziny, a nie na przykład do dalekiego kuzyna, z którym zamierza spędzić ostatnie dni (noce?) panięńskiej wolności.

Gryzło go to okropnie, ale milczał, nie chcąc zdradzić ukochanej swych brzydkich do myślow. Wreszcie nadszedł dzień rozstania. Na dworcu padał deszcz, oczy kochanków były wilgotne od łez, a stacyjny spiker bezlitośnie zapowie

dział ochryplym, monotonym głosem odjazd pociągu.

Kiedy ostatni wagon znikł za zakrętem, w głowie Artura zrodziła się trapiąca go myśl. „A jeśli Zofia nie jedzie w ogóle do rodziny, tylko zamierza wyrwać się spod jego kontroli? — Może wysiądzie do domu, gdzie czeka już na nią jakiś obcy mężczyzna?”

Chorobliwa wyobraźnia Artura pracowała niestrudzenie. Wyobrażał sobie Zofię w najrozmaitszych sytuacjach, a wszystkie przypominały szwedzkie obrazy pornograficzne — co rzecz oczywista otuchy zazdrośnikowi nie dodawało.

Na drugi dzień postanowił sprawdzić swe podejrzenia. Zadzwoił do mieszkania Zofii, choć wiedział, że tam nikogo być nie powinno, gdyż narzeczona mieszkała samotnie (co też jest zaletą, ale nie o tym przecież mowa). W pewnym momencie, po któ-

rymś z kolei dzwonek, ktoś odebrał telefon. Po drugiej stronie drutu męski głos powiedział: „Halo, kto mówi?”

— Czy mogę prosić Zofię P. — zapytał pobladły Artur.

— Nie ma Zofii — odpowiedział mężczyzna i powiesił słuchawkę.

Pod Arturem ugięły się nogi. W ogromnym zdenerwowaniu ruszył w kierunku domu swej niewiernej oblubienicy. Biegł prawie przez całą drogę i zziębnięty zatrzymał się przed drzwiami narzeczonej. Nim zadzwonił, zaglądnął dyskretnie przez „judasza”. I wtedy, po raz drugi, ugięły się pod nim nogi.

W przedpokoju dojrzał dwóch mężczyzn pakujących coś w pośpiechu do dużej walizki. Artur nie miał wątpliwości — to byli złodzieje. Pędem zbiegł na dół, dobiegł do najbliższej budki telefonicznej i zawiadomił milicję. W kilka minut później milicjanci byli już pod domem Zofii.

Tutaj poczekał spokojnie, aż wlamywacze dokładnie zapakują walizki ze skradzionymi przedmiotami.

W pewnej chwili drzwi zamknęły się i dwóch mężczyzn wyszło z mieszkania Zofii. Teraz sprawa była już dziecinnie prosta. Obydwu złodziei wsadzono do milicyjnego samochodu i odwieziono do aresztu. Biedacy, nie mogli się pewnie nadszwić znakomitej operatywności funkcjonariuszy MO.

Przypuszczam, że Zofia P. jest od tej pory jedyną kobietą, której nie przeszkadza maniacka zazdrość partnera. Czasem więc i brzydkie przywarę na coś się przydają, choć nie należy tego przeceniać, gdyż nie każdy zazdrosny mężczyzna będzie miał okazję do podobnej rehabilitacji — mimo, iż na brak złodziei na razie nie narzekamy. No, ale i zazdrosnych nie brakuje...

JAN M.

CHŁODNYM OKIEM

(dramat społeczny)

Debiut realizatorski amerykańskiego operatora Haskeila Wexlera ukazuje aktualne problemy życia społecznego i politycznego Stanów Zjednoczonych. Fikcyjne osoby bohaterów rzucone zostały na tło autentycznych wydarzeń „gorącego lata” 1968 r. w Chicago, gdzie odbywały się brutalnie tłumione przez policję demonstracje studentów i organizacji murzyńskich, protestujących przeciwko Konwencji Demokratów...

Ekipa Wexlera nakręciła ogromny materiał dokumentalny, stając się na równi z demonstrantami ofiarą gwałtów policji. Szczególnie interesującą naświetlona została sprawa politycznej walki ludności murzyńskiej; improwizowane wywiady z przedstawicielami organizacji „Black Power” oraz sceny zrealizowane w murzyńskiej dzielnicy Chicago szokują europejskiego widza swoim autentyzmem.



Jednocześnie Wexler porusza problem socjologicznej i moralnej odpowiedzialności ludzi obsługujących środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizję. Bohater jego filmu — reporter TV John (w roli tej występuje Robert Forster) — wykonuje swój zawód „na zimno”, bez cienia emocji. Początkowa sekwencja filmu ukazuje go za kierownicą samochodu, jako świadka wypadku drogowego. Identyczna scena stanowi finał. Tym jednak razem śmiertelnie ranny bohater filmowany jest przez

innego operatora TV, spełniającego rolę „deus ex-camera”, który na zimno rejestruje śmierć Johna. W gorzkiej ironii finalnej sceny kryje się głębszy sens oryginalnego tytułu tego filmu: „Medium cool”. W amerykańskim systemie wg teorii Marshalla McLuhana telewizja należy bowiem do „zimnych środków” masowego przekazu. Wexler: zdaje się polemizować z tym poglądem. „Chłodnym okiem” to film barwny (Technicolor), opracowany w napisach.



STYCZEŃ

13 środa	Bogumiły, Weroniki
14 czwartek	Feliksa, Hilarego
15 piątek	Izydora, Pawła
16 sobota	Marcelego, Ottona, Włodzimierza
17 NIEDZIELA	Antoniego, Mariana
18 poniedziałek	Małgorzaty, Piotra
19 wtorek	Henryka, Mariusza, Marty

O SNACH I WIDZENIACH SENNYCH

WG ZRODEŁ EGIPSKICH, CHALDEJSKICH, ASYRYJSKICH, BABILONSKICH I ARABSKICH.

AKACJA — wielki zysk, ANIOŁ — szczęśliwa nowina, CZESAC WŁOSY — smutek, BARAK — czeka cię wędrowka po świecie, BANKIET — troski i sprata, DROB WIDZIEC LUB PASC — dobre powołanie, DROGA PROSTA — pomyślnosc, DOŁ, W NIEGO WPASC — ulec swym nieprzyjaciółom, GACIE — kłótnia z żoną, FUTERAŁ — obłudny przyjaciel, GARNIEC — plotki, GAŁGANY WIDZIEC — wstyd i nędza, GAŚNIENIE ZABIJAC — dmeść zwycięstwo nad nieprzyjacielem, GITARA — powołanie do kobiet, GŁOWĘ MYC — unikanie niebezpieczeństwa, GOŁONYM BYĆ — przyjemne rozrywki, HALAS SŁYSZEC — radość, HYCLA WIDZIEC — zawarcie przyjaźni, HONORU DOSTAĆ — wesołe życie, INDIK — napaść głupca, IZBA SĄDOWA — kłopoty, ISKRY WIDZIEC — doświadczyć z osliwości, JABIŁON — rozkosz, JASTRZĘBIA WIDZIEC — nieprzyjaciel, KAJDANY NOSIC — być oskarżonym sądownie, KAGANEK — smutna nowina w rodzinie, MYSZY ŁAPAC — pokonanie wroga, MUNDUR — druga niewola, NIESZCZĘSCIE — szczęście, NOZ KUPIC — odwiedzić, NOZ ZNALEZC — wygodne życie, NUTY — mała pomoc materialna, OCZY ZEZWOLATE — niewinność, ODDZIAŁ WOJSKA — utrata zajęcia, OFICER — osiągnąć szczytu, OBRACZKA SŁUBNA — być ciemniżonym, PILA — pomyślna skutki, PERUKA — fałszywy przyjaciel, POZAR WIDZIEC — dziedzictwo otrzymać, POWODZ — szczęśliwe powołanie interesów, PROSIĘ — dobry przyjaciel, ZABY ZABIJAC — zaszczyty, ZRODŁO PŁYNĄCE — bogactwo.



BILETY WIZYTOWE SPORTOWCÓW

S. BATOŁEBIS	Z. KIRYWAŁA
R. SOBEK	Ł. KUNICZ

Należy odgadnąć jakie dyscypliny sportowe uprawia trzech mężczyzn i jedna kobieta, których wizytówki prezentujemy, np. piłkarz, lekkoatleta.

Ułożył: „CZART”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI I KALAMBURU z NR 45 (126) KRZYŻÓWKA:

POZIOMO: Apia, Mars, arat, Lawu, Awar, kadł, Ania.

PIONOWO: amalaka, parawan, Irawad, Asturia.

KALAMBUR: (Jesienina stroje). Nastroje jesieni.

Bony książkowe otrzymują: Krzysztof Majowski z Przemyśla i Wanda Leśniewska z Maławy, pow. Przemyśl, którzy spośród wielu nadesłali rozwiązania prawidłowe.

Nagrodę autorską otrzymują: Boleń i Tard.

— Powiedziecie siostrze, żeby nie przysyłała mi już dzisiaj pacjentów, gdyż mam niezwykle interesujący przypadek..

Rys. E. KMIECIK



Jerzy Leszczyński

FRASZKI

NA SZCZĘŚCIE

Urodzonych w czepkach biją też po łebkach.

CZYSTY ŁOBUZ

Najpierw dziewczynę odkrywa a potem ręce umywa.

SKUBANA

Najważniejsze — rzekła kura — kto nam robi koło pióra.



WYSOKO POSTAWIONY

Ziemi dotykać przestał odkąd wlaź na piedestał.

FILATELISTYKA

Pamięć dra Martina Lutera Kinga, wielkiego bojownika o pokój i równouprawnienie wszystkich ras, uczcilo wiele krajów wydaniem serii okolicznościowych. Na reprodukcji — znaczki wydane przez republiki Rwandaise i Kongo.

JERZY ROŹKO

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

NIEDZIELA 9 STYCZNIA 1981, TYGODNIK SPOŁĘCZNO-EKONOMICZNY „SAN”:

Galicyjski handel jak był tak jest dotąd na łasce kapitałów obcych, a zamiar położenia tamy temu złemu przez uzupełnienie sieci kolei galicyjskich pozostał piękną chęcią. Pomimo tylokrotnie wymierzanego nacisku o przeniesienie zarządów kolejowych do kraju i wprowadzenie do nich polskiego języka, nic się dotąd nie odmieniło. Na polu przemysłu stagnacja najzupełniejsza, dawno istniejące fabryki bądź upadły, bądź wiodą żywot z dnia na dzień, nowych nie przybyło zaś wcale. Przemysł naftowy zachwia się ku końcowi roku w taki sposób, iż grozi mu najzupełniejszy upadek. (Z artykułu „Rzecz oka na rok 1980”).

Kilka członków tzw. czynnych Towarzystwa Dramatycznego urządziło w piątek 31 grudnia wieczerek prywatny z tańcami ograniczony do ośmiu par. Prawdopodobnie jednak przekonano się o niepraktyczności takiego tworzenia towarzystwa w Towarzystwie, bo na obecny wieczorek zaproszono również członków wspierających Towarzystwo. Prócz tych wieczorków

dotąd nie zapowiedziano na tegoroczny długi karnawał żadnych innych zabaw. Kasyno miejskie nie daje znaku życia, o zabawach na cele publiczne, dobroczynne dotąd nic nie słychać. Widoki na karnawał bardzo smutne.

Muzyka wojskowa 10 pułku piechoty w środę 5 bm. wieczorem, tj. w wigilię gr. kat. grała w sali restauracyjnej na dworcu kolejowym. Napiły publiczności tak cywilnej, jak i wojskowej był nader liczny.

„Urzednik”, pismo poświęcone sprawom urzędników wszelkich zawodów, przestało wychodzić w Przemyślu i przeniosło się do Lwowa, gdzie w połączeniu z „Prawnikiem” nadal wychodzić będzie. Nie zmniejsza się jednak ilość czasopism wychodzących w naszym mieście. Przed kilku dniami zótte plakaty rozlepione po wszelkich rogach ulic oznajmiły, iż powstaje nowe pismo dwutygodniowe „Przemysłanin” z dwutygodniowym dodatkiem politycznym, a nagrodziny jego przypadną w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Pierwszy numer odbija się w 5000 egzemplarzach i rozsyła na okaz. Widocznie Przemysł jest gruntem, na którym łatwo wyrastają czasopisma.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl ul. Waryńskiego 15. Telefon — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 36 zł, półroczna 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumerata przyjmowana P.P.K. „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Reklam i Ośrodek w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 36. Urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wvd 323-12. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne W-5